

Kawaleria czeka



MATEUSZ GRZESZCZUK WYW.

Liturgista i kucharz, opiekuje się skarbnicą zastępu Sokół 1. Drużyny Chełmskiej św. Ojca Pio. Uczeń ZSO nr 7 w Chełmie.



fot. Mateusz Grzeszczuk

Za namową księży z naszej parafii (Grzegorza i Bogdana) postanowiliśmy tegoroczne ferie spędzić inaczej niż zwykle.

Księża zaproponowali nam naukę jazdy konnej. Zorganizowaliśmy Radę Drużyny, na której miała paść decyzja o uczestnictwie w pomysle. Zgodnie z oczekiwaniami chłopcy zgodzili się bez żadnego „ale” i już następnego dnia jechaliśmy naszym samochodem parafialnym do stadniny do pobliskiej Pokrówki. Wszyscy przyszli kawalerzyści stawili się o godzinie 8.00 pod plebanią naszej parafii, po czym odjechali na pierwszą lekcję.

Do stadniny przybyliśmy lekko przerażeni, ale chętni i z miejsca rozpoczęliśmy naukę. Jakież trudne były nasze początki! Czynności, które wydawały się naprawdę proste, przyprawiały nas o zgrzytanie zębów i strach, który zawsze w takich chwilach towarzyszy. Zaczynając jazdą na lonży, robiliśmy pierwsze postępy.

Z zazdrością patrzyliśmy na Rafała i Damiana, którzy już od dawna byli zaawansowanymi jeźdźcami.

Zanim przeszliśmy do nauki jazdy konnej, musieliśmy poznać nieco teorii. Jak mogliśmy jeździć konno, jeżeli nie posiadaliśmy żadnych umiejętności z zakresu pielęgnacji konia i jego przygotowania do ćwiczeń? Najważniejsza jest sama pielęgnacja. Czyszczenie kopyt, sierści, smarowanie wszelkimi maściami i „cudownymi” preparatami, które utrzymują konia w higienie i zdrowiu. Po sprawdzianach wiadomości z teorii bardziej zaawansowani chłopcy zaczęli jeździć klusem.

Przy okazji nauczyliśmy się wielu przydatnych terminów, dzięki którym będziemy mogli sprawnie porozumiewać się z naszą panią. Jeździliśmy coraz szybciej i coraz więcej od nas wymagano. Często wracaliśmy do domów zmęczeni i z kontuzjami. Jednak dzięki pysznym śniadaniom, które koły wszelakie bóle i w pełni nas regenerowały, z uśmiechem na twarzy wracaliśmy na miejsce zbiórki. Kończył się czas ferii, więc czekaliśmy na najważniejsze dla nas, czyli czy któryś z nas wreszcie zacznie galopować?



fot. Mateusz Grzeszczuk



fot. Mateusz Grzeszczuk

Ostatni dzień – śmiałkowicie siadają na konia i próbują swoich sił... Jako już średnio zaawansowani jeźdźcy marzymy po cichu, aby utworzyć drużynę konną, która byłaby ukoronowaniem naszej pracy i trudu. Najpierw jednak musimy jeszcze wiele się nauczyć i zdobyć dużo doświadczenia, ale przecież wszystko się może zdarzyć, gdy głowa pełna marzeń.

